Nr. 17. Przemyśl. Niedziela 22. Kwietnia 1883. Rok VI.

Czasopismo **San** wychodzi w każdą niedzielę.

Przedpłata

zamiejscowa:		w miejscu:	
miesięcznie	50 ct.	miesięcznie	40 ct.
kwartalnie	1 złr. 35 „	kwartalnie	1 złr. 20 „
półrocznie	2 „ 70 „	półrocznie	2 „ 40 „
rocznie	5 „ 40 „	rocznie	4 „ 80 „

Numer pojedynczy 10 ct.

Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.



Cena ogłoszeń: 5 centów od miejsca [illegible] wiersza drobnym drukiem.

Przedpłatę miejscową, zamiejscową i ogłoszenia przyjmuje:

Redakcya, naprzeciw Starostwa w Przemyślu na dole

Rękopisma nie zwracają się.

czasopismo społeczno-ekonomiczne

Przemyśl dnia 21 kwietnia 1883.

Po kilkunastoletniej ciszy, jaką zachowywała stolica Polski, aby nie dać wrogom najmniejszego powodu do zwiększenia ucisku i zastósowania dzikich środków „uspakajania,“ stała się ona naraz widownią nowego rodzaju manifestacyi, wychodzącej nie od ludności, lecz od rządu. Znany prześladowca młodzieży, godny następca Nowosilcowa, kurator szkół Królestwa Apuchtin, został przez studenta, nie Polaka, nie katolika, lecz prawosławnego Rossyanina, Zukowicza wypoliczkowanym, z powodu osobistej obrazy i brutalnego zachowywania się. Młodzież szkolna Warszawy postanowiła okazać współczucie swemu koledze, którego jakby więźnia stanu traktują, a potępić oburzające i prowokujące postępowanie siepacza carskiego. Na bezbronną młodzież wysłano wojsko, najeżdżano na nią konnicą, jakby na nieprzyjaciela w boju, lub przynajmniej zrewoltowane, uzbrojone tłumy. Zamykano ulice, konsygnowano załogę, jakby w mieście wybuchło powstanie. Mieszkańcy zachowali się spokojnie, wiedząc że najmniejszy pretekst byłby na rękę tyranom, przypatrywano się z powagą ewolucyom wojska, nikomu nie przyszła do głowy szalona myśl wywołania burdy, tak pożądanej od siepaczy. Ubolewano jedynie nad tem, że młodzież dała się porwać krewkości i szlachetnemu popędowi okazania współczucia ofiarze tyrańskiego kuratora. A przecież młodzież ta, widocznie za przykładem starszych panuje bardzo nad sobą, skoro nie dopuściła się żadnego wybryku Naród którego najmłodsze pokolenie tak jest rozważnem, musi być bardzo dojrzałym politycznie, wyćwiczonym w szkole nieszczęść. Tak każdy bezstronny osądzić musi, tylko nie Moskal, tak osądzonoby każdy inny naród, tylko nie Polaków. Dla tych nikt dziś już nie znajduje słowa współczucia, dziś nie odezwą się nawet owe idealne potępienia dla systemu eksterminacyjnego rządu moskiewskiego, któremi przed trzydziestu kilku laty brzmiały parlamenty. Jakżeż bowiem w czasach panowania siły przed prawem okazywać się przychylnym słabemu, sprzyjać jemu, zamiast potężnemu jego oprawcy? Dziś oswoiła się Europa z nieszczęściami Polski, bo one długo trwają, przymruża oczy na straszne sceny jak widz na tragedyi, gdy ona zbytniem przeciąganiem rozstraja mu nerwy. Ona pragnęłaby może dla uniknięcia ciągłych wzruszeń, aby ta duszona ofiara, raz już zakończyła swe niespożyte życie, i przestała wstrząsać sercami. Życzeniu temu nie staje się zadość, naród żyje i nie zamierza samobójstwem zakończyć życia. Dziś chwyta on się wszystkich leków wzmacniających siły, unika zaś heroicznych środków. Lecz jak długo może trwać stan taki, jak długo można panować nad sobą, pytają goretsze natury. Na to trudno odpowiedzieć, bo dzieje świata nie dają pod tym względem żadnej wskazówki. Upadały wprawdzie państwa i ginęły narody, lecz wtedy gdy ideę ludów stanowiło państwo, nie narodowość, gdy zarzekano się wiary swej i języka, przyjmując nowe od zwycięzców. Pierwszy przykład dopiero mamy w Irlandyi, którą kilka lat wstecz stawiano jeszcze Polsce za wzór godny naśladowania (głównie w broszurze: *Irlandya i Polska. Przyp. Red.*) a jednakże i tam upadkowi winien jest brak pielęgnowania narodowości, wyparcie się jej i zcudzoziemczenie wyższych klas ludności, pozbycie się majątków ziemskich, wykupionych przez Anglików. Rzeczywiście wówczas garstkę Irlandczyków można było stawiać za wzór wytrwałości i rozumu politycznego, oni bowiem podnieśli na nowo sztandar narodowy. okazali światu, że narodowość ich nie zginęła i że oni walczą niezmużeni, lecz na drodze pokojowej o prawa dla niej. Zdawało się że za lada chwilę Anglia ustąpi, zabezpieczy te prawa, dozwoli żyć Irlandczykom. Od tego czasu zmieniły się stosunki, lecz i dziś właśnie znowu ta Irlandya może być dla nas przykładem, lecz odstraszającym. Walka przeszła na inne pole, teroryzmu i dynamitu, a zamachy ostatnich dni zbudziły całą zawziętość Anglików tak, iż dziś żądać ustępstw na rzecz Irlandyi, równałoby się zdradzie kraju swego i narodowości.

Moskale pewnie pragnęliby widzieć nas na tej drodze, którą kroczą Irlandczycy. woleliby aby Polacy zamiast brać udział w rządach Austryi, stać na straży prawa i legalności, mięszali się do spisków i agitacyi socyalistycznych, występowali z zamachami dynamitowemi. Lecz napróżno oczekują na to. Choć Polacy wiedzą, że długo im jeszcze czekać przyjdzie na polepszenie losu, i niejedno jeszcze przebyć doświadczenie, nie cofną się oni z drogi, na którą po latach cierpień i pasowań się ze swemi porywami weszli, a na której powoli wprawdzie, jak po drodze Golgoty, lecz pewnie dojdą do tego celu, który od wieku mają na oku, a to do odrodzenia się. Nie sprowadzą ich z niej ani wściekłe kąsania Apuchtinów, ani zaczepki odkomenderowanego dla prowokacyi żołdactwa, bo gdyby nawet młodzież, czego się po niej nie spodziewamy, dała się unieść egzaltacyi i nie poprzestała na cichym i poważnym proteście przeciw ciemięztwu, starsi skłonią ją do zaniechania wszelkich demonstracyj mogących nie tylko jej samej, lecz i krajowi zaszkodzić.

KORESPONDENCYE.

Lwów w Kwietniu. Długo bardzo nic nie pisałem, nie było o czem Zima wzięła nas w żelazne kle-

SROCZKA.

nowella

PRZEZ M N

Pierwsze dzwonienie na pociąg odchodzący do Lwowa. Peron ładnego dworca krakowskiego wre życiem, wszyscy podróżni pchają się i cisną z wyjątkiem *habitués* kolejowych. Ci albo wyjdą znacznie później, gdy minie ciżba, albo już zajęli miejsca protekcyjne i siedzą po przeciwnej stronie wagonu, aby ich nie widziano, lub stojąc we trzech koło drzwi wagonu przedstawiają ciżbę, wrzekomo w przedziale panującą, albo jeszcze skuteczniej odstraszają śmiałków, coby zapragnęli dostać się do nich, małą główką dziecka, wyglądającego oknem. Niczem strach na wróble, jak taka mała istotka działa na podróżnych, zwanych pasażerami w techniczno-niemiecko-francuzko-kolejowym dyalekcie. Obok jednego przedziału, z którego wyglądała właśnie taka aniołkowata głowa małego stracha, stoi kilka osób, widocznie odprowadzających tych co się umieścili już w powozie. Dwóch męczyzn i dwie panie stoją jakby na straży wejścia, dla odstraszenia śmiałka, co nie miałby dość respektu dla krzykliwego towarzysza podróży i naraziłby nawet swe uszy, aby tylko siedzieć wygodnie. Trudno zaś obie panie odsunąć na bok i przeciskać się pomiędzy nie, zwłaszcza gdy są tak zajęte rozmową z siedzącymi już wewnątrz szczęśliwemi posiadaczami tego strasznego aniołka. Panowie stoją zresztą za niemi jak rezerwa armii, obojętni na wszystko, co się naokoło dzieje, dopóki ich armia nie zawezwie do współdziałania. Lecz ona nie potrzebuje pomocy, będąc dość silna. Potęgę jej stanowi broń, a ta jak wiemy w wielu już rozstrzygała wojnach, cóż dopiero gdy ona przewyższa pewnością strzału wszelkie dotychczas znane systemy broni odtylcowej i magazynowej. Zapas jej strzałów starczy nie na jeden moment tylko, a każdy z nich może być celnym, trafi niezawodnie, w samo serce tego, kto się podsunie niebacznie pod linią strzału. I oto jakiś młodzian, mogący mieć dwadzieścia parę lat, podsuwa się, nie przeczuwając niebezpieczeństwa i choć nie pada trupem, lecz staje jak wryty, przeszyty pociskiem błękitnych oczu pięknej blondynki, co wraz ze starszą swą towarzyszką pieściła przed chwilą małego podróżnego, wyglądającego oknem. Stanął i patrzy, jakby go magnetyczna potęga wzroku przykuła do ziemi; strzał się powtarza, lecz choć siła jego nie słabnie, znać iż pociski z przeciwnej wymierzone strony sprawiają dywersyę połowie armii, broniącej wejścia do wagonu, bo oto gdyby nie rezerwa, byłby jakiś nieprzyjaciel wdarł się niebawem do bronionej twierdzy. Sygnał powtórzony drugi raz dzwonem przerwał czar, pod jakim młodzian zostawał. Poskoczył szybko i przebiegłszy koło wszystkich wagonów, w jednym oddziale, znalazł kogoś, którego miał pożegnać, uczynił to doraźnie i wrócił, gdzie chwilę przedtem stał — lecz owego groźnego nieprzyjaciela już nie było. Niezadowolony tym utrzymaniem opuszczonego placu boju, postanowił nasz bohater wyzyskać zwycięztwo — pogoń jego za nieprzyjacielem nie odniosła jednak skutku, w chwilę bowiem po wybiegnięciu z dworca, gdy spieszył prostą drogą ku stronie plantacyi zwanej „kołem,“ w której dziś mieści się pomnik Straszewskiego, zaszedł mu drogę jeden z tych strasznych Molochów krakowskich, pożerających czas swych bliźnich, bo ze swoim nie wiedzą co począć i chwyciwszy przebiegającego za połę surduta:

— A, pewnie masz wiadomości z pola bitwy i z niemi tak pędzisz — przemówił, — lecz powiedz mnie wprzód, co wiesz. Prawda, że Napoleon pobił tych Szwabów, co to jak szczury wpław przepłynęły Ren. Oho! nie zawiodłem się na nim i na Mac-Mahonie.

— Broń Boże! nic nie wiem i spieszę się do miasta, bo mój znajomy odjeżdżając do Lwowa zapomniał swoje rzeczy w hotelu. Biegnę więc, aby kazać je wysłać najbliższym pociągiem.

— Tere fere, tere fere, mnie mój kochanku nie zwiedziesz Przecież najbliższy pociąg do Lwowa odchodzi dopiero za dziesięć godzin, cóż więc tak pilnego?

Nic nie pomogło, młodzieniec musiał wysłuchać całego planu kampanii, istniejącego w mózgownicy zapamiętałego zwolennika Napoleona zdobył z nim razem Berlin, Petersburg i wreszcie Wiedeń, który mimochodem powiedziawszy, poddał się nim go zaczęto oblegać, lecz gdy odniósł już zupełne zwycięztwo przekonał się, że sam przegrał potyczkę, piękna nieznajoma zniknęła bez śladu; nie wiedział nawet w którą z ulic skierowała swe kroki

Choć więc sam sprzyjał Napoleonowi i życzył Bismarckowi wraz z Moltkem, Schweinitzem i innymi znakomitościami pruskiemi aby przy najbliższej sposobności kark skręcili, tym razem przeklął Napoleona i wszystkich jego marszałków.

Niebaczny! Może to właśnie owo przeklęcie ich, było powodem iż oni wnet doczekali się Sedanu; lecz któż może w podobnej chwili zapanować nad sobą?

Bohater nasz był w owem stadyum życia, gdy w sercu, czy umyśle, budzą się jakieś nieznane i niewytłumaczone pragnienia, jakaś nieokreślona i niczem nie

szcze, okuła i pęt tych rozerwać nie chce, tak jakoś się do nas przywiązała, że pomimo drugiej połowy kwietnia można powiedzieć, że dotąd jeszcze mamy zimę. Dopiero ostatnie dnie przyniosły małą zmianę, kto wie, czy na długo.

W drugie święto Wielkiejnocy teatr się odrodził pod dyrekcyą p. Dobrzańskiego. Rozpoczęto „Balladyną“ w obec przepełnionej po brzegi sali. Publiczność witała dawnych i nowych znajomych hucznemi oklaskami. Stan apatyczny publiczności, którego ojcem był p. Miłaszewski zdaje się już się przełamał, — teatr bywa teraz tłumnie nawiedzany, nęci on dobrym repertoarzem i doborem personalu. „Fedora“ sławny dramat Sardou z takiem powodzeniem grany w Paryżu, robi i u nas furorę. Na trzeciem przedstawieniu jeszcze (rzecz u nas niesłychana) teatr był przepełniony. — Wybory posła do Rady Państwa, zaznaczyły kronikę dziejową stolicy naszej skandalami dotąd niepraktykowanymi. Trudno nawet bez oburzenia powtórzyć te plakaty i wspominać o tych środkach, jakich się chwytano. W każdym razie podobno lepiej się stało, że prof. Zacharjewicz przeszedł. Mamy „*Kurjer Lwowski.*“ Dotąd jako nowość bawi on publiczność, kronikę ma dość obszerną, niezłe recenzje teatralne, liche wstępne artykuły i dużo ogłoszeń. Mamy wystawę obrazów w sali „Frohsinu“ składającą się z dwóch wielkich płócien Makarta i dwóch portretów pędzla A. Grabowskiego. O wystawie przy najbliższej sposobności obszerniej pomówimy. Namiestnictwo robi niespodziane trudności w zatwierdzeniu wyboru p. Dąbrowskiego, lakiernika, na prezydenta miasta. Złośliwi utrzymują, że najlepiejby zrobił p. burmistrz, gdyby zrezygnował. Maluczko, maluczko, a Bank krajowy ujrzy światło dzienne. . . . Ciekawiśmy, o ile ziści on świetne nadzieje, jakie wielu przywiązuje do je go działalności.

Z pod Leska 16. Kwietnia 1883. Od jednego z obywateli bardzo poważnych i patrzących trzeźwo na nasze stosunki otrzymujemy w sprawie wzrastającego wychodźtwa do Ameryki następne uwagi:

„Epidemia wychodźtwa do Ameryki posuwa się coraz dalej ku wschodowi. Donosząc Wam, że z miasta Leska w dniu 31. marca br. wyemigrowal Wiktor Ogonowski, stolarz, z żoną, dwojgiem dzieci i bratem, Antoni Grzybowski, szewc, z żoną, jednem dzieckiem, siostrą żony i młodą dziewczyną Słotwińską, kowal Pruchnicki, którego żona słaba pozostała później ma za nim pojechać, i Stanisław Filar, tj. razem 12 osób. W tych dniach zaś emigrował także do Ameryki murarz Antoni Cholewicki, z żoną, dwojgiem dzieci, siostrą żony i niejakim synem wdowy Kozłowskim, t. j. znowu 6 osób. Na ludność małego miasteczka jest to ubytek znaczny i tem dotkliwszy, że wychodźcy są zdolnymi i pracowitymi robotnikami i byli właścicielami realności i gruntów, które wysprzedali w przeważnej części izraelitom, w części zaś wzbogaconym ruskim włościanom, przedzierzgającym się na mieszczan. Powodami wychodźtwa oprócz tych, które kilku członków towarzystwa gospodarskiego z rzadką odwagą cywilną wskazało na ogólnem zebraniu, jest w pierwszej linii brak zarobku dla rzemieślników. Dawniej rzemieślnicy małych miasteczek mieli zarobek u okolicznej szlachty i z tego żyli, dziś zaś wielka część dóbr ziemskich stała się własnością starozakonnych, lub została im wydzierżawioną, a ci tych potrzeb nie mają, które miała szlachta; część majątku przeszła w ręce niemców, którzy sprowadzają wszystko gotowe z fabryk, a naszym rzemieślnikom nie dają nic zarobić; wreszcie kilka wsi w tych stronach przeszło na własność włościan, którzy je nabyli, albo jako gmina, albo w kilku i rozdzielili grunta pomiędzy siebie, a ci nie mają żadnych potrzeb, którychby sobie sami nie potrafili zaspokoić. Przemysł domowy prowadzony przez włościan przyczynia się także w wysokim stopniu do upadku rzemiosł po małych miasteczkach, a zwłaszcza stolarzy, stelmachów i kołodziei. Rzemieślnik, który z swego rzemiosła opłaca podatek zarobkowy z dodatkami krajowemi i gminnemi, materyał musi drogo kupować i z swego rzemiosła chce się utrzymać, nie może w żaden sposób wytrzymać współzawodnictwa z włościaninem, który częstokroć materyał ma darmo z lasu gminnego, lub przynajmniej znacznie taniej, od rzemiosła nie opłaca podatku, i nie szuka w niem utrzymania bo to mu daje rola lecz uważa je za poboczne źródło dochodu, zatem w tych warunkach może dawać swe wyroby po cenach tak niskich, po jakich rzemieślnik z zawodu pracować nie może. Skoro sejm uzyskał uwolnienie od podatku dla włościan trudniących się rzemiosłami, to i słuszność wymaga, by takie samo uwolnienie uzyskano i dla rzemieślników osiadłych po małych miasteczkach, bo ci pracują w stosunkach o wiele trudniejszych. Podatki nie są tu rzeczą błahą, dodatki krajowe, indemnizacyjne, gminne, stają się zgubą dla biedaka, który ma swą rodzinę wyżywić z pracy rąk jako rzemieślnik w małem miasteczku. Jakże jaskrawy obraz da zestawienie stosunków, w jakich ci biedacy żyją, z celami, na jakie częściowo bywają obracane dodatki płacone przez nich. Oni to np. swą pracą przyczyniają się w części do utworzenia funduszu, z którego sejm daje znaczne zapomogi teatrom Lwowskim polskiemu i ruskiemu. Czyż Lwowianie, podnosząc ceny miejsc w swych teatrach nie mogliby osiągnąć tego samego rezultatu bez krzywdy ubogiej ludności kraju? Zresztą nie żałowalibyśmy grosza na poparcie teatru, gdyby tam, jak dawniej, dawano sztuki klasyczne, budzące w młodzieży wzniosłe idee miłości ojczyzny, poświęcenia dla wielkich spraw, odnawiające wspomnienia wielkiej i lepszej przeszłości, ale nie możemy się wstrzymać od cierpkich słów żalu i goryczy, gdy miasto tego teatra wielkich miast tłustemi operetkami karmią ucząca się młodzież. Na to szkoda pieniędzy kraju, tak biednego jak nasz, lepiejby użyć tego grosza na zapobieżenie nieszczęsnemu wychodźtwu, które zwolna ale trwale nasz kraj wyludnia i pozbawia go coraz więcej żywiołu narodowego i chętnych zdrowych rąk do pracy.“

Sprawy miejskie.

Sprawozdanie z posiedzenia rady miejskiej z dnia 19. *kwietnia 1883. Przewodniczący Dr. Aleksander Dworski. Radnych obecnych* 19. *Początek o godzinie* 7½.

Po przyjęciu protokołu z ostatniego posiedzenia uchwalono na wniosek sprawozdawcy sekcyi III. r. Władyczyńskiego:

1. Istniejące stare budynki drewniane obok miejsca na koszary dla obrony krajowej rozebrać i budynek główny tych koszar ile możności od sąsiednich realności odsunąć. Popierając wniosek sekcyi, przemawiali r. Dr. Ziemiański i Gamski.

2. Przychylić się do prośby Głowackiego o zwrot zadatku w kwocie 2 złr. i szkody w kwocie 12 złr. powstałej przez wymalowanie stancyi w budynkach według uchwały pod l. na zburzenie pomieszczonych w których to budynkach przyobiecano Głowackiemu wynająć pomieszkanie i pozwolono mu je wymalować, co on uskutecznił kosztem 12 złr. wa.

3 Zatwierdzić ofertę p. Wincentego Presnera względem dostarczenia urządzeń wewnętrznych dla magazynów obrony krajowej za sumę 1035 złr. wa.

4. uznać za odpowiednią studnię dla koszar obrony krajowej wybudowaną przez p. Dominika i polecić wyasygnowanie mu drugiej raty wynagrodzenia w kwocie 260 złr. w. a.

5 polecić zwierzchności aby rozpisała licytacyę na budowę baraków obok koszar obrony krajowej w celu pomieszczenia wojska w razie jego koncentracyi, kosztem co najwyżej 1893 złr. z tym dodatkiem, że wydatek ten, gdyby nie mógł być pokrytym dochodami roku bieżącego, ma być wziętym w budżet r. 1884.

6. W załatwieniu rokowań z właścicielami realności przy ulicy Nowej za przejazdem kolejowym na Garbarzach względem oświadczenia się, czy i o ile przyczyniliby się do budowy kanału w tej ulicy, przyjąć oświadczenie ich, iż gotowi są przyczynić się do tej budowy kwotą 550 złr. 80 ct, i oznajmić im, że się przystępuje do budowy kanału betonowego, polecić zwierzchności, aby przed rozpoczęciem budowy tym właścicielom oświadczyła, że nieczystości kloacznych tym kanałem spuszczać nie będzie wolno, a wreszcie polecić zwierzchności, aby na tę budowę licytacyę rozpisała.

Nad tą sprawą zabierali głos r. Dr. Mochnacki i Gamski. Właściciele sąsiednich realności bowiem zobowiązali się przyczynić do budowy kanału tylko pod tym warunkiem, jeżeli kanał będzie murowany i sklepiony. Otóż Dr. Mochnacki utrzymywał że kanał betonowy nie jest murowanym, więc to zobowiązanie właścicieli realności nie będzie wiązać, jeżeli miasto wybuduje kanał betonowy, zaś r. Gamski zbijał to twierdzenie i dowodził, że beton jest murem, na co dla zapobieżenia wszelkim wątpliwościom przewodniczący oznajmił, że przed rozpoczęciem budowy zażąda wyraźnego zobowiązania się dotyczących, że przyczynią się do budowy kanału betonowego, i w tym duchu zapadła uchwała.

7 Rozpisać licytacyę na budowę drugiego bazaru o 25 kramach i wychodka na placu Kazimierza W. pod warunkami, że ten, kto się podejmie tej budowy, na umorzenie kosztów budowy będzie miał prawo pobierać przez 10 lat czynsz najmu za kramy, nie wyżej jednak niż 20 zł. od kramu, poczem bazar przejdzie na wyłączny użytek gminy, budowę zaś otrzyma ten oferent, który zaofiaruje opłatę najwyższego tzw. placowego.

8. zezwolić na udzielenie Jędrzejowi Radoniowi, drużnikowi miejskiemu, zaliczki 100 złr. spłacalnej w 10 ratach miesięcznych.

9. W przychyleniu się do prośby Dra Mikołaja Antoniewicza zezwolić na uregulowanie ulicy przy jego realności i przyczynić się do tego odpowiednią kwotą, pod warunkiem, jeżeli Dr. Antoniewicz i jego sąsiad ubezpieczą skopaną ulicę odpowiednim murem według wskazówek budowniczego.

Na tem porządek dzienny wyczerpano. Trudno nie wytknąć, że w ostatnich czasach daje się spostrzegać w naszej radzie miejskiej pewna ospałość. Posiedzenia nie są częste, a mimo tego z biedą i niemal z trudami zbiera się komplet. Posiedzenie nie zaczyna się nigdy o oznaczonej godzinie, a nie jest to wcale przyjemnem dla pilniejszych radnych, jeżeli muszą nieraz całą godzinę czekać na swych kolegów i tracić czas z tego powodu. Jestto w każdym razie pewne zaniedbywanie obowiązków publicznych, tem ważniejszych, iż są one nałożone zaufaniem współobywateli. Ważniejszą jednak nad to wszystko jest ta okoliczność, iż panowie sprawozdawcy przytrzymują nieraz po kilka miesięcy przydzielone im sprawy i nie tylko, że nie poddają ich pod uchwałę rady, ale nadto nieprzybywaniem na sesye sprawiają, iż nieraz nawet pilne sprawy muszą leżeć odłogiem. Cierpi na tem nie tylko zwierzchność sama, która ma jakby związane ręce, ale co gorsza, — cierpią na tem mieszkańcy miasta i jego dobrobyt. Te usterki w naszej radzie wypadało wytknąć koniecznie. Kończymy błogą nadzieją, że nasze nawoływania nie będą głosem wołającego na puszczy.

Posiedzenie skończyło się o godzinie 8. wieczorem.

STOWARZYSZENIA.

Sprawozdanie z posiedzenia X. walnego zgromadzenia członków stowarzyszenia dla oszczędności i zaliczek I. ogólnego Towarzystwa Urzędników austr. węgierskiej Monarchii w Przemyślu, „Spółki zarejestrowanej z ograniczoną poręką.“

Zgromadzeniu przewodniczył c. k. radca Sądu krajowego, p. Karol Kretschmer, Zwierzchnik Dyrekcyi Stowarzyszenia, członków obecnych było 46.

Przewodniczący sprawdziwszy ilość członków obecnych zagaił posiedzenie uprzejmem powitaniem zebranych i wezwaniem ich do wytrwania do końca obrad. Następnie powołał na skrutatorów p. p. Leontowicza i ks. Gawińskiego, na weryfikatorów zaś pp. Nennela, Romualda Mosoczego i Hlawatyego, a na sekretarza p. Herza.

Po odczytaniu telegramu gratulacyjnego Rady nadzorczej Towarzystwa urzędników w Wiedniu i przyjęciu do wiadomości, uwolniono przewodniczącego od odczytania protokółu ostatniego walnego zgromadzenia z dnia 1. kwietnia 1882., który to protokół został bez dyskusyi zatwierdzony.

Następnie przystąpiono do porządku dziennego.

Na pierwszem miejscu położono sprawozdanie Dyrekcyi z czynności na rok 1882. Sprawozdanie to rozdano członkom stowarzyszenia przed walnem zebraniem w drukowanych egzemplarzach, zgromadzenie uchwaliło przeto jednogłośnie uwolnić Dyrekcyę od odczytania tego sprawozdania. Wyjmujemy z niego kilka ważniejszych dat i podajemy je do wiadomości powszechnej. Liczba członków z końcem roku 1881 wynosiła 225, przystąpiło w roku 1882, 41 członków, ubyło w roku 1882. 5-ciu członków, Towarzystwo liczyło przeto z końcem roku 1882. członków 261. Ogólny obrót kasowy wynosił w roku 1882. 161,063 zł. 6 ct. Stan czynny obejmował:

1.	zapas gotówki z końcem grudnia 1882	.136 zł.	83 ct.
2.	zaliczki u członków stowarzyszenia	41.849 „	8 „
3.	wartość inwentarza . .	.195 „	60 „
4.	zaległe odsetki z końcem r. 1882.	233 „	59 „
	Razem	42.405 zł.	10 ct.

Stan bierny obejmował:

1.	wkładki na udział	26.503 zł.	95 ct.
2.	„ „ oszczędność	10.651 „	69 „
3.	wypożyczone kapitały	450 „	— „
4.	straty i zyski .	2.923 „	10 „
	Razem	42.405 zł.	57 ct.

---

powodowana tęsknota. Oczy, które go tak silnym przyjęły ogniem, zburzyły mu resztę spokoju, resztę równowagi umysłu, jakie posiadał. Widział je we dnie i w nocy, lecz tylko w swej pamięci; pomimo że po całych dniach przebiegał ulice starej stolicy, nigdzie ich w rzeczywistości nie spotkał.

Tak minął cały tydzień, okres czasu dostateczny aby młodego człowieka w tem znajdujący się usposobieniu, jak nasz bohater, doprowadzić do ostateczności i lub uspokoić i ochłodzić zupełnie, uwierzył on już nawet, że te piękne bławaty, które widział przez cały tydzień na jawie i we śnie, istniały tylko w jego bujnej fantazyi, gdy raz przechodząc wieczorem przez plantacye, usłyszał głosik srebrny, śmiejącej się młodej dziewczyny, który sprawił na nim podobne wrażenie, jak wzrok spotkany na peronie dworca przed kilku dniami. Pomimo ciemności zalegającej aleje, zdało mu się rozpoznać te oczy . . . . ach! te oczy z lazuru!

Przechadzając się w pobliżu, czekał aż właścicielka srebrnego głosiku, wraz z drugą panną, zdaje się guwernantką francuzką gdyż w tym języku prowadziły rozmowę ze sobą i z dwojgiem dzieci, ruszą z miejsca. Teraz już dowie się kto ona jest, wiedząc gdzie mieszka.

Szczęście posłużyło mu tym razem lepiej, nie spotkał już żadnego wielkiego polityka, któryby go zatrzymał, dążył z dala za postępującemi pannami, niewidziany od nich, aż weszły do jednej z kamienic przy św. Jańskiej ulicy.

Czyż rzeczywiście nie widziały go one?

Zaledwie mogły wbiedz na górę, a już uchyliło się okno pierwszego piętra i wyjrzała zeń główka kobieca, a przy blasku, obok okna umieszczonej latarni, poznał nasz bohater, że go serce nie zwiodło. Srebrny głosik i lazurowe oczy, należały do jednej i tej samej ślicznej istoty.

Młodzieniec przeszedł raz i drugi koło kamienicy, a wkrótce z otwartego okna doleciał go głos, śpiewający przy towarzyszeniu fortepianu jedną z owych rzewnych ruskich dumek, co tak za serce chwytają i duszę usposabiają do marzeń. Ustała piosenka, głowa wychyliła się z okna, jakby chcąc się przekonać, czy śpiew był słyszanym i zrozumianym. Nasz bohater wstąpił do sklepiku umieszczonego w tej samej kamienicy, z silnem postanowieniem dowiedzieć się, kto mieszka na pierwszem piętrze. Tam pełno było ludzi, wielu z nich już widocznie nie było na czczo, bo język ich, dotrzymując towarzystwa nogom, plątał się znamienicie.

Młodzieniec kazał sobie podać szklankę piwa i miał już na języku zapytanie, skierowane do gospodarza, gdy drzwi się otworzyły, a przez nie doleciał głos śpiewający jakąś włoską romanzę.

— O! jak to panna Brończia wyje niezmordowanie — wybełkotał jeden z gości, — że jej się to nie znudzi.

Bohater nasz skoczył jakby ugryziony od tarantelli, na protanacyą tego, czem się zachwycał i rzuciwszy na kasę zapłatę za niewypitą szklankę piwa, wybiegł ze sklepu. Wszak byłoby znieważeniem wszystkich uczuć, w takiem miejscu i od takich osób dowiadywać się o tę, której obraz utkwił mu w sercu. W innych miastach byłoby łatwo poinformować się od stróża, kto mieszka w tym domu, lecz w Krakowie stróż należał wówczas do zbytkowych przedmiotów i w tym domu go nigdy jeszcze nie było.

(C. d. n.)

Liczba członków, liczba udzielonych zaliczek, jakoteż wkładek oszczędności w porównaniu z odnośnemi pozycyami lat poprzednich, świadczą najwymowniej, iż stowarzyszenie udzielaniem swym członkom przystępnego kredytu misyę swą spełnia należycie, rozwija się pomyślnie i cieszy się zaufaniem.

Z porządku dziennego przystąpiono do punktu drugiego t. j. do sprawozdania rady nadzorczej.

Po oświadczeniu sprawozdawcy, p. Neuwirtha, że po zbadaniu sposobu prowadzenia ksiąg rachunkowych i przy szkontrowaniu kasy znaleziono wszystko w należytym porządku, uchwalono jednogłośnie zgodnie z wnioskiem sprawozdawcy udzielić Dyrekcyi absolutoryum z czynności za rok 1882.

Co do punktu trzeciego porządku dziennego, t. j. powzięcia uchwał względem podziału zysków i wynagrodzenia funkcyonaryuszów, uchwalono jednogłośnie z czystego zysku z r. 1882. udzielić:

1., do własnego funduszu rezerwowego 3%
2., do ogólnego funduszu rezerwowego we Wiedniu 2%
3., wypłacić tytułem dywidendy od udziałów za rok 1882 [illegible]

Na wniosek p. Przybylskiego uchwalono jednogłośnie wypłacić przewodniczącemu tytułem tantyemy za zasługi około dobra stowarzyszenia położone, z czystego zysku kwotę 200 zł. za rok 1882.

Względem podziału pozostałości czystego zysku uchwalono dalej na wniosek p. Jana Lewickiego, poparty przez pp, Przybylskiego, ks. Cymbula, ks. Gawińskiego i Niedźwiedzkiego, wypłacić z pozostałości tutejszej bursie tytułem zapomogi kwotę 50 zł., udzielić pisarzowi Towarzystwa p. Edwardowi Serednickiemu tytułem zapomogi 17 zł., resztę zaś t. j. 20 zł. rozdzielić pomiędzy dwie lub więcej sierót pozostałych po urzędnikach, a wybór i rozdział tej kwoty pozostawić Dyrekcyi.

Uchwalono wreszcie na wniosek p Jana Lewickiego podwyższyć wynagrodzenie kasyera z 200 zł. na 250 zł. wynagrodzenie kontrolora ustanowić, jak w zeszłym roku na 200 zł., pozostawić również niezmienione wynagrodzenie pisarza i sługi.

Co do czwartego punktu porządku dziennego, t. j. powzięcia uchwał co do przedmiotów w § 30. statutu walnemu zgromadzeniu pozostawionych, zapadły następne uchwały:

1. wyposażyć fundusz rezerwowy na rok 1883 oprócz 3% dodatkiem od czystego zysku nadto 5% dodatkiem od całej sumy fundusz rezerwowy stanowiącej i w obrocie będącej, o ile to rachunek strat i zysków możliwem uczyni;

2. pobierać nadal od zaliczek 8%

3. upoważnić Dyrekcyę do podwyższenia w razie potrzeby w ciągu roku 1883 stopy procentowej od wkładek oszczędności z 5% do 5½%;

Wniosek Dyrekcyi względem pobierania [illegible] dodatku od zaliczek na wydatki zarządu upadł po przemówieniu pp. Templego i Przybylskiego.

Punkt piąty porządku dziennego zawierał wybory uzupełniające do Dyrekcyi i rady nadzorczej. Przewodniczący oznajmił, że z Dyrekcyi występują pp. Kretschmer, ks. Cymbul, Szuwalski i Kropiwnicki że dalej p. Schmidt zrezygnował, a p. Hauser przeniósł się do Sambora, wezwał zatem zgromadzenie do wyboru sześciu członków Dyrekcyi i dwóch zastępców, oznajmił dalej, że z rady nadzorczej występuje p. Wilczek i że p. Zollner zrezygnował, wezwał przeto zgromadzenie także do wyboru dwóch członków do rady nadzorczej i ewentualnie jednego zastępcy. Wynik dokonanych wyborów jest następny: Na członków Dyrekcyi wybrano 1. p. Jana Szuwalskiego, notaryusza seminaryum łacińskiego, 2 ks. Władysława Cymbula, profesora gimnazyalnego, 3. p. Karola Kretschmera, c. k. radcę Sądu krajowego, 4. p. Wiktora Nennela c. k. radcę sądu krajowego, 5. p. Władysława Przybylskiego c. k. zastępcę prokuratoryi państwa i 6. p. Jerzego Horwatha profesora gimnazyalnego; na zastępców zaś p. Grzegorza Wileckiego poborcę podatkowego i p. Stanisława Praczyńskiego c. k. adjunkta sądowego. (3 członków Dyrekcyi wybrano już dawniej)

Na członków rady nadzorczej wybrano. p. Emila Leo c. k. radcę sądu krajowego i p. Romualda Mosneczego urzędnika kolejowego (p. Neuwirth został już dawniej wybranym.) Zastępcą członka rady nadzorczej wybrano p. Ambrożego Janowskiego c. k. zastępcę prokuratoryi Państwa.

Przy wyborach przewodniczącego odbytych w dniu 7. kwietnia 1883 wybrano jednogłośnie przewodniczącym Dyrekcyi: p. Karola Kretschmera, zastępcą przewodniczącego ks. Władysława. Cymbula, Rada Nadzorcza zaś wybrała przewodniczącym swoim p. Neuwirtha, zastępcą przewodniczącego p. Leo.

Szósty i ostatni punkt porządku dziennego obejmował „wnioski członków.“ Wniosków żaden członek nie zgłosił, nikt też głosu nie zabierał, w skutek czego przewodniczący po wyczerpaniu porządku dziennego ogłosił zamknięcie posiedzenia X-go walnego zgromadzenia.

Nadzwyczajne walne zebranie towarzystwa dramatycznego.

(Ciąg dalszy).

Dalszy przebieg walnego zebrania był nader szybki i spokojny. Zapewniano nas z kompetentnej strony, że właściwe walne zebranie partya odbyła już dnia poprzedniego, że na niem już i wydział wynurzył swe żale, i menerzy stronnictwa się wygadali, że wszystko starano się z góry przewidzieć i ułożyć, że już uprzednio załatwiono sprawozdanie wydziału i dyrekcyi, uprzednio już uchwalono, jak dokonać wyborów. Dalszy przebieg obrad każe wierzyć w prawdziwość tego twierdzenia. Gdy bowiem otrząśnięto się z pierwszego nieprzyjemnego wrażenia i podjęto obrady, nie odezwał się ani jeden głos opozycyi lub zapytania, wszyscy widocznie byli już wtajemniczeni i związani słowem do solidarnej obrony wydziału i towarzystwa przed najazdem na nieograniczone wszechwładztwo prezesa i wydziału, to też tem więcej gdy brakło opozycyi, wszystko uchwalono prawie przez aklamacyę.

Po odczytaniu protokółu z poprzedniego walnego zebrania z 5. czerwca 1882. przewodniczący wyjaśnił, że stósownie do uchwały tegoż walnego zebrania zaprowadzono nową książkę kasową, że komitet urządzający zabawę kostyumową w. r. 1881. przysłał rachunek i resztującą kwotę dochodu 31 zł, którą przeznaczył na Przemyską fundacyę dramatyczną, wreszcie że z powodu potrzeby nowej zmiany statutów, którą wydział dziś zaproponuje, dopiero po obecnem zgromadzeniu zmiany zeszłoroczne wraz z nowemi zostaną przedłożone do zatwierdzenia.

Następnie odczytano sprawozdanie wydziału; wedle tegoż towarzystwo liczy 103 członków wspierających, 44 czynnych, z których 3 jest zarazem wspierającymi, razem 144; wydział od 5. czerwca 1882. odbył 19 zwyczajnych posiedzeń i załatwił nadto 3 sprawy obiegowo; wydział zajmował się przeważnie czynnościami administracyjnemi i przy szczupłości środków materyalnych nie może się poszczycić świetnemi rezultatami, to jedno zaznacza, że dziś towarzystwo jest bliższe rozpoczęcia zbierania zasobów na określoną statutami fundacyę dramatyczną, gdyż z długu pozostawionego w zeszłym roku wydział umorzył 200 zł. tak że dług obecnie wynosi tylko 150 zł. w. a. W końcu sprawozdania wspomina, że jeden z założycieli towarzystwa Leopold Hauser przeniesiony do Sambora darował towarzystwu bibliotekę teatralną liczącą kilkaset tomów. Sprawozdanie to przyjęto do wiadomości.

Sprawozdanie dyrekcyi artystycznej wykazuje, że w ubiegłym roku administracyjnym dano następne przedstawienia:

29. października 1882. Józefa Blizińskiego „Pan Damazy“

27. listopada 1882. na obchód Mickiewiczowski „Rada z Pana Tadeusza“ i „Spisek koronacyjny z Kordyana“ (Słowackiego),

7. grudnia 1882 „Wdówka“ z francuskiego, jako udział w koncercie Tyberga i Barancza,

17 grudnia 1882. „Safanduły“ W Sardou,

6. stycznia br. „Złe ziarno“ Kazimierza Zalewskiego,

13. stycznia br. „Safanduły“ po raz wtóry,

21. stycznia br. „Mąż mi pozwolił“ z francuskiego i „Vis a vis“ Abrahamowicza,

28. stycznia br. „Pokusa“ hr. Koziebrodzkiego i „Przed śniadaniem“ hr. Fredry i

4. lutego br. „Wróble“ przez Labiche i Delacoure, t. j. ogółem, prócz wieczoru Mickiewiczowskiego i udziału w koncercie Tyberga — przedstawień 7 na wyłączny lub częściowy dochód towarzystwa.

Członków czynnych w roku ubiegłym było 43 (23 mężczyzn i 20 pań), a udział w przedstawieniach brało tylko osób 30 (19 mężczyzn i 11 pań.) W dalszym ciągu sprawozdanie tłumaczy, dla czego od 4. lutego br. nie dano żadnego przedstawienia, zaznacza mianowicie że mimo wszelkich starań nie zdołano żadnej z kilku projektowanych komedyi obsadzić, i przypisuje winę tego w wielkiej części głośnej krytyce, która znajduje ostateczny wyraz w tutejszym piśmie, i zraża amatorów. Sprawozdanie to przyjęto do wiadomości.

Dalej odczytano sprawozdanie kasowe za czas od 31. maja 1882 do 13. kwietnia 1883., które wykazuje w dochodzie:

1. pozostałość kasowa	252	zł.	27	ct
2. wpisowe i wkładki	293	„	50	„
3 dochód z przedstawień	688	„	—	„
4. z najmu sali	311	„	50	„
5. zwrot za rekwizyta	5	„	80	„
6. zwrot za oświetlenie	20	„	—	„
7. z zabaw karnawałowych	382	„	25	„
8. podniesiono z towarzystwa zal. roln.	150	„	—	„
razem	2103	zł.	32	ct.

w rozchodzie:

1. spłata długu	200	zł.	—	ct.
2. odsetki, koszta kancel. i zarządu	58	„	25	„
3. płace za usługi	142	„	—	„
4. czynsz za lokal	469	„	75	„
5. wydatki na cele dobroczynne	75	„	—	„
6. na dekoracye	91	„	96	„
7. na garderobę	26	„	19	„
8 na bibliotekę i role	147	„	40	„
9. na meble i rekwizyta teatralne	55	„	28	„
10. na oświetlenie	74	„	31	„
11. na opał	39	„	37	„
12. koszta przedstawień	204	„	54	„
13. koszta przygotowań wycieczki do Chyrowa, która się nie odbyła	54	„	78	„
14. urządzenie zabaw karnawałowych	295	„	19	„
15. w towarzystwie zal. rolnem złożono	150	„	—	„
16. gotówka przeniesiona na rok następny	39	„	30	„
razem	[illegible]	zł.	32	ct.

Majątek towarzystwa w dniu 10. kwietnia br. wynosi w stanie czynnym.

1. urządzenie sceny	234	zł.		
2. dekoracye	800	„	21	ct.
3 meble i sprzęty na scenę i do gar	473	„	89	„
4. sprzęty do sali	291	„	60	„
5. garderoba	576	„	38	„
6. przyrządy do charakter. i rekwizyta	79	„	99	„
7. biblioteka i role rozpisane	234	„	93	„
8. bibl. darowana przez W. Hausera	300			
razem	3191	zł.		

od tego dług zaciągnięty w towarzystwie zaliczkowem rolnem w kwocie . . 150 zł.

pozostaje majątek czysty . . 3041 zł. w. a.

(Dok. nast.)

KRONIKA.

— **Humbug** Ktoś z tutejszych przyjaciół *Nowego Prołomu* zmistyfikował go, donosząc że między ks. Adamem Sapiehą, a hr. Aleksandrem Krukowieckim odbył się pojedynek, w którym ks. Sapieha został niebezpiecznie rannym. Wiadomość ta powstała w bujnej fantazyi donoszącego, a do niej mogły mu dać powód kontrowersye między rzeczonemi osobami, jakie miały miejsce z powodu wyborów do rady powiatowej i przedwyborczej akcyi przygotowującej przyszłe wybory do Sejmu. W chwili, gdy według *N. Prołomu* ks. Sapieha miał się bić, był on w Wiedniu na posiedzeniach Izby Panów i miał nawet audyencyą u N. Pana.

— **Dnia 27 b. m. odspiewają** alumni gr. k. tutejszego seminaryum t. z. „Psalmy nadgrobne“, o godz. 4. po poł. w gr. k. katedrze pod kierownictwem p. M. Kopka, ukończonego teologa, z następującym programem: 1) Bortniański: „Błahoobraznyj Josyf“ (Gmol) 2.) Ławrowski: „Nas rady“. (C dur) 3.) Hayden: „Wyżdu Tia“ (F mol“) 4.) Ławrowski: „Iskupył ny jesy“ (Adur) 5.) Hayden: „Dneś so muoju“ (Gmol) 6. Rudkowski: a) „Nas rady“ (C mol) b) „Raspiatsia“ (gmol).

— **Ks. Windischgraetz** główno dowodzący w zachodnej Galicyi bawi w naszem mieście od Srody wieczór, i odbywa inspekcyą służbową.

— **Ostatni odczyt** urządzany przez tut. filią towarzystwa pedagogicznego na dochód fundacyi im. Kraszewskiego i pomnika Mickiewicza odbędzie się dziś o 7ej wieczorem Dr. Tadeusz Dworski będzie mówił „O sercu“

— **Anathema**. Już to nie ma nic znakomitszego, jak tę anathema za nieuctwo, rzucane przez różnych naszych apostołów, co uwierzywszy w swą wielkość, widzą w innych nieuków, lub jeszcze gorzej, których trzeba uczyć rozsądku: dosadnemi wyrazami. Zaledwie jakiś student złożył egzamin dojrzałości, w mniemaniu, iż rzeczywiście jest dojrzałym, zaczyna innych uczyć, a spostrzegłszy, że to najłatwiej da się zrobić na polu ekonomii narodowej, bo tam najwięcej można harcować ogólnikami, porywa się do ratowania kraju z upadku, walczy z obcym przemysłem, napływem obcych kapitałów i redaguje w tym celu jakieś pisemko, w którem „piętnuje (sic) zaślepioną naiwność“ ludzką, mającą inne zdanie. Takie piętnowanie przypadło nam w udziale od nowego pisemka, wychodzącego na przemian z *„Przemysłowcem“* we Lwowie zatytułowanego: *Gazeta Miejska*, mianowicie za doniesienie, iż w Medyce ma powstać cukrownia, a które nazwaliśmy przyjemną wiadomością. „Może należałoby się również cieszyć, — pyta rzeczone pisemko — gdyby któremu z obcych przedsiębiorców spodobało się u nas założyć fabrykę obuwia?“ Zdaje nam się, że wobec tego pytania nie potrzebujemy dawać *Gazecie Miejskiej* żadnej seryo odpowiedzi.

Przy tej sposobności z obowiązku kronikarskiego notujemy tylko, że *„Przemysłowiec“*, wyszedłszy znowu po długiej przerwie, odpowiada raz drugi *„Sanowi“* z powodu zganienia zabawy z tańcami w tutejszej „Gwieździe“ w dzień Sylwestra roku zeszłego. Ponieważ dziś już nikt nie pamięta co było w Sylwestra, lub co o tem pisaliśmy w Nowy rok, więc chyba musimy odłożyć dalszą dyskussyą w tym przedmiocie do . . przyszłego Sylwestra.

— **Sprostowanie**. W spisie przysięgłych wylosowanych na majową kadencyę mylnie podano, że p. Jan Wisłocki jest właścicielem dóbr, jest on bowiem właścicielem realności i aptekarzem w Jarosławiu

Ceny w Przemyślu dnia 20 kwietnia 1883.

		od zlr.	ct.	do zlr.	ct.
100 kilg.	pszenicy	10	75	10	—
„ „	żyta	8	50	7	50
„ „	jęczmienia	6	50	6	—
„ „	grochu	10	—	9	
„ „	owsa	6	—	5	50
„ „	koniczyny	50	—	45	—
„ „	wyki	6	50	6	25
„ „	rzepaku	—	—	—	—
„ „	hreczki	—	—	—	—
„ „	chmielu	—	—	—	—
„ „	kartofli	2	—	—	—
„ „	siana	2	10	—	—

kwarta masła 90 cnt.

100 jaj 2 złr. — cnt.

NADESŁANE.

Ważne dla amatorów

dobrego piwa

Browar Krasiczyński podaje do wiadomości, iż w lokalu p. Gleicha, pod znakiem **„starego zająca“** sprzedaje od dnia dzisiejszego począwszy:

LEŻAK MARCOWY.

O wyśmienitej jakości tegoż piwa może się P. T. Publiczność każdego czasu przekonać

50 **Zarząd Browaru Krasiczyńskiego.**

DOBRA OLSZANY

w Starostwie Przemyskiem

położone własnością **c. k. uprz. powsz. austr. Zakładu kredytowego ziemskiego w Wiedniu** będące z pojedyńczych ciał tabularnych: Olszany, Rokszyce, Cisowa, Krzeczkowa, Mielnów i Chołowice się składające, są **z wolnej ręki do sprzedania.**

Chcący je kupić, **czy to w całości, czy w pojedynczych częściach,** raczą **oferty** swoje razem **z kaucyą** 5% ofiarowanej ceny kupna wynosić mającą, wnieść wprost do Dyrekcyi Zakładu w Wiedniu, ulica Pańska (Herrengasse) Nr. 8. przyczem się zauważa, że oferty na całe dobra będą miały pierwszeństwo przed ofertami na pojedyncze części.

Bliższych informacyi udziela kancelarya podpisanego adwokata w Przemyślu i WPan Stanisław Chmurowicz, zarządca dóbr w Olszanach.

Dr. Łobaczewski.

48

L. 3977.

Konkurs.

Przy szpitalu powszechnym w Przemyślu opróżnioną jest posada zarządcy, na którą niniejszem rozpisuje się konkurs z terminem do 15. maja 1883

Z posadą tą, której nadanie zawisłem jest od zatwierdzenia Wys. Wydziału krajowego, połączona jest płaca 600 zł. w. a. rocznie, wolne pomieszkanie, opał i oświetlenie.

Jako warunki otrzymania tej posady ustanawia się: nieprzekroczony 40 rok życia, nieskazitelna przeszłość i wiadomości do zawiadywania zakładem szpitalnym potrzebne.

Podania udokumentowane wnosić należy na ręce podpisanej Zwierzchności gminnej

Zwierzchność gminna.

W Przemyślu dnia 11. kwietnia 1883.

47 **DWORSKI.**

Emigracya.

Regularna żegluga parowa z Antwerpii do **północnej i południowej Ameryki.**

Cztery odjazdy co miesiąc.

Względem warunków jazdy prosimy się udać do **W. Raydt & Co. w Antwerpii** rządownie upoważnionych ajentów okrętowych. 39

MŁOCARNIE KIERATY dla obrotu ręcznego i zapomocą koni z przyrządem do oddzielania słomy, sitem i przyrządem do czyszczenia; — na 1 do 6 zwierząt pociągowych przymocowane do ziemi i dające się przewozić fabrykują jako wyborne wyroby i dostarczają po tanich cenach pod gwarancyą w jak najlepszej konstrukcyi i z doskonałą użyteczności.

Ph. Mayfarth et Co.

Wien, II., Praterstrasse 66.

Fabryka w Frankfurcie n. M.

Premiowane przeszło 100 medalami i dyplomami we wszystkich prawie krajach.

Mnóstwo poświadczeń z dostarczonych do Węgier garniturów do młócenia, jakoteż illustrowane katalogi z opisami i cenami na życzenie posyła się gratis i franco.

Poszukuje się zaufanych ajentów. Odprzedającym zapewnia się wysoki rabat. 81

58 razy odznaczone przez cesarzów i królów

Jana Hoffa słodowe piwo zdrowia

[illegible] piersi, niemocy ciała, nieokre- [illegible]

Jana Hoffa, skoncentrowany estrakt słodowy

(dla tych, którzy piwa nie lubią, lub go nie znoszą), dla cierpiących na piersi i płuca, zastarzały kaszel i astmę.

Rok założenia 1847.

Jana Hoffa słodowe cukierki na piersi.

Żądać jedynie w niebieskim papierze. Przeciwko kaszlowi, chrypce, zakatarzeniu, środek nieprzewyższony, używany zawsze z najlepszymi skutkami.

Jana Hoffa słodowa [illegible]da.

[illegible] żądez, ul[illegible] [illegible] lecana przeciw ogólnej słabości ciała przez bardzo wiel[illegible] dla matek które same karmią swe dzieci. Szczególnie niezbędna dla tych, którym zabroniono używania kawy z powodu rozdrażnienia.

Niezliczona ilość świadectw wyleczenia i adresów dziękczynnych z wszystkich okolic świata jest najlepszym dowodem wartości leczniczej wyrobów słodowych Jana Hoffa. Tysiące, o których już zupełnie zwątpiono, zawdzięczają tym zbawiennym wyrobom słodowym Jana Hoffa swe życie i zdrowie i cieszą się niemi dotychczas. Są to wyrazy, które w formie adresów dziękczynnych nadchodzą codziennie od samych wyleczonych.

[illegible] po całym świecie Jana Hoffa wyrobów słodowych dostawcy nadwornego dla wszystkich panujących. Wiedeń, I. Graben Braunerstrasse Nr. 8. Grabenhof Nr. 8.

Jedyne w swoim rodzaju doniesienie o wyleczeniu.

Szanowny Panie! Upraszam o jak najwcześniejsze wykonanie mego zamówienia, należę bowiem do stałych odbiorców i czcicieli Pańskich zbawiennych i błogosławieństwem Bożem otoczonych wyrobów słodowych, które Pan dla dobra ludzkości wyrabiasz. Gdym jeszcze w r. 1860 mieszkał w Brunświku, używałem na moje żołądkowe i hemoroidalne cierpienia z cudownym skutkiem Pańskich nieprzewyższonych zbawiennych wyrobów słodowych. Dopiero po 22 latach zdrowia jestem znowu cierpiącym. [illegible] wyrobów słodow[illegible] że mi będz[illegible] lepiej, wyżyłem bowiem dopiero 18 flaszek piwa i 4 funty czekolady i czuję się już daleko zdrowszym. Zapewniam Pana, że ludzkość będzie Panu musiała za to wystawić wieczny pomnik, żeś Pan jest wynalazcą tak smacznego piwa, czekolady i cukierków słodowych, każdy człowiek chętnie ich używa i nie wydaje pieniędzy bezużytecznie. Pańskie 58 odznaczeń zasługi są przed Bogiem i światem zasłużoną nagrodą. Mój lekarz domowy polecił nauczycielowi p. Fliessowi Pańskie wyroby słodowe, podziękował on Panu już publicznie za dobry skutek, jego matka zawdzięcza Pańskim wyrobom słodowym swe zdrowie i życie, podobnież urzędnik magdeburskiego stowarzyszenia assekuracyjnego „Kujawa“, o którego żonie już zwątpiono, a która teraz jest zupełnie zdrowa. Co do mojej matki zawiadamiam Pana w imię prawdy o skuteczności Pańskich wyrobów na ośmioletnie cierpienia mej matki z powodu wycieńczenia sił, bólów żołądkowych, piersiowych i blednicy. Wyzdrowiała ona zupełnie po 7½-miesięcznem używaniu Pańskiego estraktu słodowego 3 razy dziennie a rano i wieczór filiżanki czekolady słodowej. Obecnie choć ma 78 lat, kieruje ona gospodarstwem i wspomina ona w modlitwie imię Pańskie. Załączam 10 zł. Proszę mi za nie przysłać piwa słodowego i czekolady do Wenecyi Hotel Bauer. Wiecznie wdzięczny S. Radeliński.

Tymczasowo w Cheb (Eger) 1. sierpnia 1882.

Berlin 4. listopada 1882.

Od dawna cierpię nieustanne zatkanie i nieznośny ból żołądkowy, a ponieważ żadne środki pomódz mi nie mogły [illegible] Pańskiego ekstraktu słodowego [illegible] sprawia mi to największą przyjemność, że mogę Panu donieść, iż skutek przewyższył moje oczekiwania, moja choroba usunięta, siły moje z każdym dniem przybywają. Składam Panu przeto moje serdeczne podziękowanie i proszę o dalsze natychmiastowe przysłanie mi 10 flaszek Pańskiego cudownego ekstraktu słodowego.

PHILIPPSTHAL. Blumenstrasse. 26.

Urzędowe doniesienie o wyleczeniu.

C. k. Dyrekcya Szpitali polnych etc. Soliteswg. Hoffa słodowe piwo zdrowia okazało się we wszystkich przypadkach jego użycia jako obętnie używany napój, działający skutecznie jako środek pożywny i posilający, przedewszystkiem przy utrudnionych funkcyach niższych części ciała, przy chronicznych katarach, wielkiej utracie soków wychudnięciu.

Pirz v. Geyerfeld, Dr. Mayer lekarz pułkowy.

Ceny prawdziwego **Jana Hoffa** słodowego piwa zdrowia: 12 flaszek — 6 fl. 6 ct., 26 flaszek 12 fl. 68 ct., 58 flaszek — 25 fl. 48 ct. Niżej 13 flaszek franco z odstawą do domu. Do rozsyłki z Wiednia: 13 flaszek — 7 fl. 26 ct., 28 flaszek 14 fl. 60 ct. — 58 flaszek 29 fl. 10 ct. [illegible] kilo czekolady słodowej I. fl. 2. 40, II. fl. 1. 60, III. fl. 1 (Przy większych ilościach odpowiedni rabat) Cukierki słodowe: torebka 60 ct. (także ½ i ¼ torebki.) Niżej 2 zł. nie posyła się

Główny skład u **M. Kruga** i **Ferdynanda Kuli** w Przemyślu, u **A. Lippusa** w Gródku, tudzież we wszystkich większych aptekach. 214

Drożdże!

prasowane spirytusowe codziennie świeże u **Müllerowej** w Rynku.

49

Najlepsze

PAPIERKI DO CYGARET

LE HOUBLON

wyrób francuzki.

OSTRZEGA się przed falsyfikatami!!!

Też papierki do papierosów są tylko w takim razie prawdziwe, jeżeli każda sztuka zawiera wycisk „LE HOUBLON“ a każda okładka jest zaopatrzona zamieszczoną poniżej marką ochronną i podpisem

MARQUE DE FABRIQUE C. C.

Cawley & Henry

Propte du Brevet

CAWLEY & HENRY, [illegible] PARIS

38

WINCENTA ŻUROWSKA

przyjmuje wszelką

KRAWIECZYZNĘ DAMSKĄ

wedle **kroju** p.

✱ SABINY BAYLÓWNY. ✱

Mieszka w rynku w kamienicy p. Chomickiego pod Nr. 65 na I. piętrze obok DRUKARNI. (18)

L. 3628.

Odezwa!

Z powodu corocznie od lat kilku pojawiającej się epidemii ospy w obrębie miasta Przemyśla, czuję się obowiązanym przypomnieć PT. Publiczności, iż najpewniejszym środkiem zapobiegawczym przeciw tej ciężkiej chorobie jest szczepienie ochronne

Wzywając szanownych rodziców i opiekunów dzieci dotąd nieszczepionych by czem spieszniej umożliwili pp. lekarzom dopełnienie tej czynności, dodaję, iż osoby które już były szczepione, a 7-my rok życia ukończyły, winne celem zabezpieczenia się przeciw ospie poddać się powtórnemu szczepieniu, a to tem pewniej, iż tylko za pomocą szczepienia i ogólnej rewakcynacyi, epidemia corocznie miasto nasze nawiedzająca, stanowczo przełamaną być może.

Zarazem czynię wiadomo, iż lekarz miejski szczepić będzie dzieci i ludność niezamożną bezpłatnie przez miesiąc maj i czerwiec co czwartek i sobotę od godziny 3-ej do godziny 5-ej po południu w małej sali radnej

Z Magistratu miasta

Przemyśl dnia 4 kwietnia 1883.

Dworski m. p.

Zniżenie cen kawy!

Ludwik Harling i Sp. w Hamburgu.

dostarczają tylko gwarant delikatnych gatunków po nader umiarkowanych cenach, franko za pobraniem:

5 kilo	Santos wydatna	3 zł.	
5 „	Mocca, afrykańska	3 „	60 kr.
5 „	Cuba świetna	4 „	50 „
5 „	Portorico wyborna	4 „	80 „
5 „	Ceylon plantac.	5 „	
5 „	złotej Menado, bar. szlach.	5 „	40 „
5 „	Mokka arabska	6 „	

20

AMERYKA!

W odpowiedzi na dochodzące nas liczne zapytania oznajmiamy, że podróżnych, którzy się zgłoszą do nas lub do naszych ajentów, wysyłać będziemy tak jak przedtem, tylko *królewskiemi parowcami pocztowemi linii Cunard* istniejącej *od r. 1840 i koncessyonowanej w Cesarstwie austryackiem*. Jak wiadomo, jestto jedyna linia, na której jeszcze żaden podróżny życia nie utracił.

Georg Hirschmann & Co.

rządownie upoważnieni i *kaucyą w kwocie 18000 mark* poręczający ekspedyenci podróżnych.

Hamburg, Wandrahmsbrucke 6.

Prospekty, karty i broszury o *Manitobie w Kanadzie*, dla swej nadzwyczajnej urodzajności nazwanej *„spichrzem Ameryki“*, rozsyłamy na życzenie *gratis i franco.*

Ważne dla wszystkich!

Najpierwszem zadaniem ojca rodziny, jakoteż i każdego członka społeczeństwa, jest troska o zdrowie tak swoje własne, jakoteż i tych, których Opatrzność powierzyła jego pieczy. Zadanie to ułatwia w wysokim stopniu znany popularno-lekarski illustrowany podręcznik domowy

Dra Airy metoda lecznicza

Książka ta poucza w sposób dla każdego zrozumiały, jak nietylko leczyć skutecznie największą część chorób ludzkich, lecz także jak ich unikać i zapobiegać im, wskazując zarazem najwłaściwsze ku temu środki, doświadczone w setkach tysięcy przypadków, a zalecające się tem, że są tanie i dla każdego przystępne co w miejscowościach, gdzie brak lekarza i apteki, wielkiem jest dobrodziejstwem.

Dostać można franco z księgarni **„Karl Gorischek, k. k. Universitäts - Buchhandlung, Wien I. Stephansplatz 6“**, za nadesłaniem 75 kr. w. a. w znaczkach pocztowych.

180

TANI LÓD

Niniejszem podaję P. T. Publiczności do wiadomości, że w mojej lodowni — tak zwanej „EISKELLER“ dostać można każdego czasu potrzebną ilość lodu w cenie po 40 ct. za 100 kilo z odebraniem sobie tego na miejscu.

K Freidenheim.

11

Pierwsza Przemyska fabryka

WYROBÓW POŃCZOSZKOWYCH

przy ulicy Kazimierza Wielkiego w domu WPani Pragłowskiej

ośmielam się zwrócić uwagę Szanownej P. T. Publiczności na nowo urządzoną wystawę owych wyrobów — również o przekonanie się o ich dobroci i taniości — a zapewnością każdy tylko w mej fabryce kupować będzie, gdyż ceny są mierne i stałe — a nie jak po wszystkich sklepach o pół procent je podwyższają. **A. Żupnik.**

POKÓJ KAWALERSKI

w rynku pod l. 2. II. piętro, z meblami lub bez takowych, jest od 1 maja 1883. do wynajęcia.

Bliższa wiadomość w miejscu.

51

DOM

murowany nowy, z kawałkiem ogrodu, za Sanem przy klasztorze panien Benedyktynek, jest w każdym czasie do sprzedania z wolnej ręki. Bliższa wiadomość w Redakcyi 44

Wyszło właśnie z druku i jest do nabycia we wszystkich księgarniach

PIECZENIE CIAST

Zbiór przepisów do robienia tortów, placków i wszelkiego rodzaju ciast w domowem gospodarstwie używanych.

Cena 80 ct.

Na zamówienia wprost do mnie uczynione przekazem pocztowym przesyłam franco

Juiusz Wildt

23 księgarz w Krakowie.

Tylko prawdziwa Dra Poppa

WODA ANATERYNOWA DO UST

jest najpewniejszym środkiem leczniczym przeciw lekkiemu zakrwawieniu dziąseł, reumatycznym bolom i tworzeniu się osadu na zębach.

Wielmożny Pan **J. G. Popp**, *c. k. nadworny dentysta*

w Wiedniu, Stadt, Bognergasse 2

Rozmaite środki lecznicze nie były w stanie mnie wyleczyć z ciągłego zakrwawienia dziąseł, reumatycznych bólów zębów i ciągłego tworzenia się osadu na zębach, aż wreszcie spróbowałem zachwalonej **anaterynowej wody do ust**, która nietylko powyższe słabości usunęła, lecz także zęby moje jakby nanowo ożywiła i odor tytoniu wygubiła. Stosownie więc udzielam niniejszem publicznie tej wodzie do zębów i ust należną pochwałę, a wynalazcy najczulsze podziękowanie.

Wiedeń. **Baron v. Blumau**, wł. r.

Składy moich preparatów utrzymują:

W Przemyślu: L. Nahlik apt. II. Tarczyński, apt. J. Maszewski, apt. w Mościskach: G. Szalbot, apt. w Sądowej wiszni: W. Włodzimirski, apt. w Radymnie: M. Swiechowski, apt. w Krakowcu: E. Kiernik, apt. w Jaworowie: L. Lachowicz, apt. w Jarosławiu: J. Rohm, apt. w Dobromilu: N. Grotowski, apt. w Samborze: C. Maresch apt. Kriegseins spadkobiercy, apt. w Dynowie: Frieschmann apt. w Sanoku. J. Zarewicz apt. w Lisku. A. Wodziczka apt. w Ustrzykach. J. Riedl. apt. 217

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Stanisław Kosecki. Z drukarni gr. kat. kapituły w Przemyślu